

„Za największe zło kapitalizmu uważam okaleczenie osobowości. Złem tym dotknięty jest cały nasz system edukacyjny. Uczniom nazbyt silnie wpaja się idee współzawodnictwa, kazać im uznawać żądzę odnoszenia sukcesów za podstawę przyszłej kariery.” – Albert Einstein

W Europie pierwszy powszechny obowiązek szkolny wprowadzono w Prusach, w połowie XVIII w. Natomiast w Stanach Zjednoczonych pierwsze rozporządzenia oświatowe zostały wydane już w 1642 roku, przez władze kolonialne stanu Massachusetts. Jednak niezależnie od tego, który kontynent zapisał się w historii, jako protoplast podstaw organizacji oświaty, musimy zauważyć, że odkąd dany system został wprowadzony mamy diametralnie wyższy wskaźnik szybkości postępu oraz osiągnięć w dziedzinie nauki, czy rozwoju niż w poprzednich mileniach.

W jakim celu pomysł ten został wprowadzony?. Większość ludzi sądzi, że idea ta była determinowana chęcią wykształcenia racjonalisty o lotnym umyśle, potrafiącego asertywnie i z dystansem podchodzić do życia, świata, faktów i poglądów. Pięknie powiedziane, jednak nie całkiem zgodnie z prawdą. W czasach, gdy Europa otoczona była widmem rozprzestrzeniającej się rewolucji napoleońskiej, władcy zagrożonych krajów prowadzili działania mające na celu "zakonserwowanie myślenia" danego społeczeństwa. W XIX w. Prusy były monarchią absolutną, zatem pruski dryl miał spore przełożenie na szkołę. Zadaniem nauczycieli było kształcenie posłusznych państwu obywateli. Urzędników i żołnierzy umiejących czytać i pisać. Obywateli wykształconych na tyle, ile trzeba, ale nie wolnomyślnych.: „Sprawnych rzemieślników w swoim fachu, ale nie artystów. Posiadających podstawy wiedzy, ale nie zbyt szerokie horyzonty”.

Współcześnie nikt z nas (mam nadzieję) nie chce być „*just another brick in the wall*”. Mamy własne ambicje, plany, które niestety częściej porzucamy niż realizujemy. Żyjemy w dość liberalnym kraju i często słyszymy, że możemy być, kim tylko pragniemy. Jednak jedno zdanie ma niewielką siłę w porównaniu z tym, co wpaja nam szkoła od najmłodszych lat. W szkole wszyscy powinniśmy być traktowani tak samo. Posiada to zarówno złe, jak i dobre strony. Nie będę poruszać kwestii przerysowanego poniżania i wyróżniania uczniów, – na które oczywiście zawsze znajdzie się jakieś wytłumaczenie, ponieważ są to błędy jednostek, a nie całego systemu. Zastanówmy się przez chwilę. Przecież do przedszkoli, a później podstawówek nie idą dzieci o takich samych możliwościach i szansach. Każde z nich potrzebuje indywidualnego podejścia, poczucia partnerstwa nauczyciel-uczeń. Dziecko musi czerpać radość z nauki i znaleźć swoją pasję. Nie pomaga mu w tym sarkastyczny nauczyciel i porównywanie z innymi rówieśnikami. Zatem nie ma nic dziwnego w tym, że dziecko szybko zniechęca się do nauki. Jego wyniki od razu są oceniane i krytykowane, jakkolwiek objaw indywidualności tłamszony – ma być tak, jak jest w programie i koniec. Błędy są podkreślane czerwonym długopisem –Takie działanie niszczy kreatywność dzieci oraz budzi w nich strach przed ich popełnianiem, eksperymentowaniem, dochodzenie do czegoś na swój sposób. Najśmieszniejsze jest to, że za którymś razem usłyszysz, iż błędy są dobre i można je popełniać, bo płynie z nich nauka... Dzieci bardzo szybko się uczą, że ich głównym celem jest zdobywanie dobrych ocen, a nie uczenie się

i poznawanie świata. Rywalizują ze swoimi rówieśnikami i na podstawie ocen porównują się do nich. Pobudza się w nich chęć wyścigu szczurów. Muszą się ciągle doskonalić we wszystkim, bo nie chcą być gorsi i nie mają czasu na poznanie tego, co naprawdę lubią. Kolejnym problemem jest przeładowanie informacjami, co według badań ma niekorzystny wpływ na rozwój umiejętności, przy których potrzebna jest praktyka (czynności manualne, empatia, relacje międzyludzkie). Około 75% tak zdobytej wiedzy uleci z młodych głów jeszcze przed ukończeniem szkoły. Jednak najgorsze w tym wszystkim jest przytłaczająca ilość egzaminów, testów, kartków, sprawdzianów. Wywieranie na dzieciach wielkiej presji, (co jest przyczyną chronicznego stresu, który skutecznie zabija komórki mózgowe), podczas gdy powinny mieć one komfortową przestrzeń do nauki poprzez zabawę i doświadczanie. Ludzkość zatacza błędne koło, tworzy masy.

W skutek tego wielu dojrzałych ludzi nie wie, co chce w życiu robić, kim być, jaką drogę wybrać. Na szczęście część krajów odeszła bądź odchodzi od takiego „hodowania dzieci” i skupia się na tym, co jest najważniejsze – na pobudzeniu pasji w młodym człowieku. Jednym z takich krajów jest zimna Finlandia.

System edukacji w Finlandii jest przedmiotem podziwu na całym świecie. Od lat jest on uznawany za najbardziej efektywny na świecie. Fińscy uczniowie zajmują najwyższe miejsca w rankingach międzynarodowych, przede wszystkim w słynnych badaniach PISA. Dzieci zaczynają naukę w wieku 7 lat i do 16 roku życia są sporadycznie poddawane sprawdzianowi i testowaniu umiejętności, które nabyli. Istnieje mit, że w kraju finów nauczyciele nie zadają prac domowych. W rzeczywistości, starają się zadawać bardzo mało lub wcale. „W pierwszych sześciu latach nauki nie chodzi o sukces akademicki, dlatego nie oceniamy uczniów. Chodzi o to, aby dziecko było gotowe do uczenia się później i znalazło swoją pasję” – mówił dr Pasi Sahlberg, autor książek na temat fińskiego systemu edukacji. Nauczyciel tak długo tłumaczy temat, aż wszyscy uczniowie zrozumieją nie ograniczając się czasem (lekcja trwa 70 minut). Gruntowna reforma systemu edukacji rozpoczęła się u nich w latach 70-tych. Zainwestowali w wiedzę i podźwignęli się z biedy, która panowała tam do końca XX wieku. Szkolnictwo w Finlandii jest niemal w całości państwowe, korepetycje płatne są zakazane, a uczeń potrzebujący pomocy otrzymuje ją w ramach zajęć szkolnych. Wszyscy uczniowie dostają bezpłatnie przybory szkolne, podręczniki i posiłek w szkolnej stołówce. W ofercie jest również bezpłatny dojazd dla wszystkich uczniów. Klasy starsze są maksymalnie 20 osobowe, młodsze do 10 osób w klasie, a wysoki poziom kształcenia oferowany jest w każdej szkole. Indywidualny tok nauczania rozpoczyna się już na poziomie szkoły średniej, gdzie uczeń sam wybiera sobie kursy, w których chce uczestniczyć.

Nie bez znaczenia jest duże zaufanie do obowiązującego nadzoru oraz wysoki prestiż zawodu nauczycielskiego. Jest to druga po zawodzie lekarza najbardziej pożądana profesja w Finlandii. „Dostać się na pedagogikę jest trudniej niż na prawo czy medycynę” – twierdzi dr Pasi Sahlberg. Nauczyciel nie jest obciążony stertą dokumentów, które często w naszym systemie przesłaniają pracę z uczniem.

Albert Camus powiedział kiedyś, że „szkoła przygotowuje dzieci do życia w świecie, który nie istnieje”. Obecny system edukacji jest przestarzały, pełen szkodliwych zasad i ograniczających schematów. Powinniśmy dążyć do jego zmiany, wzorując się chociażby na Finach.

Fiński system edukacji – perełka globalnej oświaty?

Wpisany przez Martyna Rachańczyk

czwartek, 07 stycznia 2016 14:18 - Poprawiony czwartek, 07 stycznia 2016 19:09
